Nr 11. 22 CZERWCA 1844. ROK 5.

ORZEŁ BIAŁY.

PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

Prenumerata fr. *Dwa* na kwartał. — Adres, M. Sarmata, rue Ruysbroek, 56, à Bruxelles.

CAR MOSKWY MIKOŁAJ W ANGLJI.

W jaki sposób Car przez Angliją *urzędową* był przyjęty o tém nie ma co pisać, bo się piszącemu ckliwo robi opowiadać komedje które się poza zwyczajnémi teatrami odgrywają, i obawiać mu się przychodzi aby tego samego uczucia i w czytelnikach nie wzbudził. Pismo to ma za cel obeznać czytelników jak go Anglija *nieurzędowa,* jak go massa Ludu przyjmowała, i jaką postawę względem niego przybrała Emigracja nasza w Anglji.

Rozwinięcie nadzwyczajnych sił policijnych przez Angliją urzędową, takich, jakich żaden z najstarszych nawet Anglików nie pamięta, i to zaraz od pierwszéj chwili przybycia Cara, jest najlepszym dowodem że rząd wiedział dokładnie, jakiego przyjęcia może się ze strony Anglji nieurzędowéj dla gościa swego spodziewać. Car przybył tu w nocy około dwónastéj z 1go na 2gi czerwca i stanął na *Dover Street* w mięszkaniu swojéj ambasady, gdzie natychmiast ogromną straż policijną przed i wewnątrz domu postawiono, a do koła licznym i silnym patrolom krążyć kazano. Rzekłbyś więzienie w chwili kiedy odkryto, że zeń wielcy jacy zbrodniarze (jakkolwiek mniejsi od Moskiewskiego Cara) mają zamiar wydobyć się. Jeśli gdzie na miasto wyjeżdżał, wtedy ulice lub parki, które miał przebywać, obstawiono szpalerami zbrojnych w pałki i grzechotki policjantów. Ostrożności te dopiero z wyjazdem jego z Anglji ustały, i od téj chwili dopiero Londyn do normalnego swego stanu wrócił, chociaż w nim dotąd Król Saski przebywa (1). Że za to gorliwe strzeżenie jego osoby Car okazał się wdzięcznym w sposób nawet dowodzący płytkości jego dyplomatycznego rozumu, dowodzi ta okoliczność że dywizję policijną nazwaną tu « *detective,* » a która na wzór paryzkiéj brygady *de Sureté,* wyłącznie do pilnowania znanych złodziei przeznaczonéj, jest sformowaną, stosunkowo najhojniéj obdarzył, i w dołączonym do datków piśmie swoją wdzięczność za dobre jego osoby strzeżenie, z wielką ckliwością wyraził.

Na dniu piątym czerwca, to jest 4o dnia bytności Mikołaja, wychodźcy nasi zgromadzili się wszyscy bez względu na opinje polityczne, na *Foley Street, w Portlond Rooms,* celem wynurzenia uczuć swoich w téj okoliczności. Dość obszerna sala w któréj powiewała chorągiew narodowa, była, dzięki carowi, napełniona Polakami, jedném tylko uczuciem, to jest zgrozy, przejętémi. Zgromadzenie obrało swoim przewodniczącym zasłużonego Ob. Ludwika Oborskiego, a sekretarzem Ob. Emeryka Staniewicza. Po kilku w duchu przedmiotu zabieranych głosach, w których mowcy przytaczali z pisma żołnierzy naszych w Portsmouth przebywających, a wołających o zrobienie demonstracji, te pamiętne odtąd słowa : « *Tylko na miłość Boga i Ojczyzny — Razem !* » postanowiono w pismach publicznych następujące ogłosić oświadczenie, którego całość jednomyślnością przeszła — i kiedy przewodniczący zapytał : « kto jest przeciwny? » Wtenczas jeden z żołnierzy naszych donośnym zawołał głosem : « *Mikołaj !* » Jeden tylko punkt w którym jest mowa o *wszechwładztwie Ludu* znalazł nielicznych oponentów, a z których jeden proponował zastąpić to żywotne dla Polski i całéj Ludzkości wyrażenie myśli « *Reprezentacją Narodu* ». Podane oba wyrażenia pod głosowanie, to drugie znalazło za sobą tylko 19 krések, chociaż obecnych liczba do dwiestu wynosiła.

Oto jest oświadczenie :

« Wychodźcy Polscy zebrani w Londynie na dniu 5m czerwca 1844 r. w sali *Portland Rooms,* 32, Foley Street, Portland Place, w celu objawienia swych jednomyślnych uczuć przybyciem do Londynu Samowładzcy Rossji a tyrana Polski wywołanych, postanowili oświadczyć :

« 1o Że porzuciwszy swą Ojczyznę, nie jako niewolnicy unikający zemsty rozgniewanego pana, ale jako wolni obywatele świetnego i niegdyś niepodległego a dziś ujarzmionego Narodu, protestujący wobec Europy przeciw pogwałceniu jego świetnych i przedawnieniu nieuległych praw do samoistnego rządzenia się ; — Polscy wychodźcy będąc dziś jedynie wolnym Organem praw i życzeń swego narodu, jako tacy mają święty obowiązek, przez żaden wzgląd czasowy lub miejscowy przytłumić się niemogący, odezwania się przeciw przywłaszczycielowi ich praw, ciemięzcy wolności ich kraju Mikołajowi, wobec którego znajdują się teraz na obcéj ziemi.

« 2o Że okrucieństwa jakich się dopuścił na polskim ludzie, że przesiedlenia polskich ludności wgłąb Moskwy, porywanie dzieci z łona matek, i wywożenie ich do dalekich siedzib, złupienie kościołów, tyrańskie narzucenie na ujarzmioną ludność obcéj religji, obcych praw i sędziów, niszczenie narodowego języka, zniesienie prywatnego i publicznego wychowania, jego wreszcie krzywoprzysięstwa ; — że te i tym podobne niegodziwości których poczet zbyt jest długi by tu go dać w całości, tworzą tylko obciążające okoliczności jego dziedzicznéj zbrodni, którą popełnił przywłaszczając sobie największą część Polski, która przez dziesięć wieków świetnego bytu, dobrze zasłużywszy się chrześciaństwu i Europie, została odartą ze swojéj niepodległości, czynem napiętnowym przed sąd całego świata nazwiskiem niecnego bezprawia, jakiém były rozbiory Polski.

» 3o Że żadne umowy dyplomatyczne, żadne traktaty po tym haniebnym rozbiorze zapadłe, nie mogły ani mogą nigdy obowiązywać narodu polskiego, że dopóki Polska nie powstanie wśród Ludów Europy, w dawnych swoich przedrozbiorowych granicach, dopóki ta Polska nie zajmuje swego stanowiska opartego na *Wszechwładztwie Ludu,* a zatém póki się nie wyniesie na szczebel aby mogła na nowo stanowić zaporę wpływowi despotyzmu na Europę, dopóty Polska przejęta swoją wielką missją nie złoży broni, nie zrzecze się pretensji do swoich świetnych i nieprzedawnionych praw, iżby jak była, stała się na powrót przedmurzem przeciw grabieżom nienasyconéj dumy, co wszędzie chciałaby zaprowadzić jedną wiarę to jest *cześć siebie,* — jedno prawo to jest *knut,* — i jeden obowiązek to jest *strach.*

» 4o. Że aczkolwiek losy są dotąd przeciwko nam, przecież w łonie Polski jest tlejące zarzewie, które wkrótce wybuchnie. Że my wygnańcy poprzysięgliśmy przygarniać materjały do tego pożaru, aż póki nie powstanie naród z całą siłą przebudzonego młodzieńca. Że my wobec Anglij, wobec świata całego przysięgamy nie ustać w naszych usiłowaniach, aż póki z nas ostatni niewymrze, i nieść dalej walkę z naszym wrogiem tajną i jawną propagandą, aż póki nie wywołamy godziny zemsty. A my tu zebrani najuroczyściej przysięgamy, że kiedy wybije ta godzina sprawiedliwości, że kiedy przyjdzie ten moment walki, oddamy choćby już ostatnią chwilę żywota w nas pozostałego — ostatnią kroplę krwi z żył naszych wysączymy. — Przysięgamy nie ustać aż póki ostatni z braci na-

(1) Słychać że obecność tego króla przypomniała niektórym z Monarchistów naszych, którzy w konstytucji 3o maja legalność swoją czerpią, że ten jest wedle jéj litery do korony polskiéj jedynym legalnym pretendentem, przeto podali doń stosowną petycję, przeniewierzając się tym sposobem swemu królowi *in partibus* Adamowi 1mu. Petycji téj kopją mieli posłać Czyńskiemu aby jéj w swém *Echu Miast* dał przyzwoity rozgłos, oraz aby swych żydów i Arystokratów do przystąpienia zachęcił.

szych z kajdan despoty uwolniony nie będzie; a wtenczas to, wtenczas jedynie będziemy zdolni prawdziwie podać dłoń braterstwa wolnym ludom świata, i połączyć wspólne usiłowania w sprawie wolności i tych wielkich przeznaczeń, do których Opatrzność ludy powołała» (*).

Akt ten podany do pism angielskich znalazł tylko miejsce w *Morning-Chronicle,* z dnia 7º Czerwca pomiędzy obwieszczeniami i za pieniądze; — z tegoż dnia *Morning-Advertiser* zrobił tylko wzmiankę dodając że rezolucje Polaków są naturalne i że je podziela. — *Church and State* umieścił wszystko prócz ostatniego punktu obejmującego przysięgę. — *Weckly-Dispatch* pismo tygodniowe z d. 9 b. m. jeden tylko z punktow naszego oświadczenia wydrukował. — Ale my Polacy kazaliśmy manifest nasz osobno w liczbie 9,000 exemplarzy w angielskim języku wydrukować i pomiędzy ludność angielską w Londynie i w większych Anglji miastach rozrzucić. — Akt ten był na miejscu, przy końcu zgromadzenia przez wszystkich własnoręcznie podpisany i znalazło się podpisow 147, chociaż pewna liczba już była wyszła. — Odtąd ciągle ze wszystkich stron Anglji przybywają podpisy, i tak bracia nasi z Portsmouth nadesłali ich 82. —

Nazajutrz po naszém zgromadzeniu, to jest 6º b. m. odbył się wielki angielski, ludowy Meeting w pięknej narodowéj sali przy ulicy *Holborn.* — Sala która objąć może 2,500 głów była tak napełnioną że przynajmniéj sześć razy tyle chcących się do wnętrza dostać, stało na ulicy. — Na tym Meetingu była czytana stosowna odezwa naszego Komitetu Narodowego do ludu Wielkiéj Brytanji. — Wszystko na nim jednomyślnością przeprowadzane było, co jest prawie bez przykładu w tutejszym kraju; — w jakim zaś duchu on się odbył każdy pozna z treści afiszu którego 2,000 exemplarzy wielkiego formatu po rogach ulic przylepiono, i w miarę jak je policja zrywała, świeże przylepiano, a 20,000 małych téj saméj rozdano pomiędzy publiczność angielską. Brzmienie jego było następujące:

» MIKOŁAJ ROSSYJSKI W ANGLJI. »

» *Zebranie publiczne* odbędzie się w *Sali narodowéj,* nº 242 » High Holborn we czwartek 6º Czerwca 1844, w zamiarze » przekonania się o ile lud angielski jest gotow powitać w » swym kraju Mikołaja cesarza Rossyi;

» *Jego,* który przez rzezie i nieporównane okrucieństwa » dokonał podbicie nieszczęsnéj Polski, i gdy pomordował, » katuszami nadręczył i wygnał jéj najwaleczniejszych sy» nów i obrońcow, i zatarł wszelki ślad wolności, wśród » milczenia ruin obwołał że » *Porządek panuje w War» szawie!* »

» *Jego,* który niepoprzestając na dzikiém podbiciu ludu » mężnego, usiłował odtąd przekreślić jego imie a nawet » pamięć o nim zatrzéć. — On to swémi despotycznémi ukazy » pozamykał uniwersyteta polskie, zniosł polskie szkoły. — » zabronił polskiego języka, religiją Polski zniszczył, rozka» zał aby jéj dzieci wychowywanémi były w wierze która » Cara z Bogiem równa! i swe okropne przykazania uświęca » knutem, karą śmierci, lub zasyłką do kopalni sybiru.

» *Jego,* który ze mściwém okrucieństwem prześladował » wszystkich wzniosłego ducha mężów, którzy braci swych » wznieść usiłując, śmieli despotyzmowi jego opór stawić. » Katowskie męczarnie, w okratowanych celach, wycięczające » więzienia i śmierć; — niewiasty publicznie chłostane i w » męczarniach dogorywające za ułatwienie ucieczki swym » krewnym; tysiące dziewic cnotliwych wyrwanych z objęć » rodziców i oddanych na pastwę lubieżności jego żołdactwa; » te to czarne okropności stanowią drobną dopiero część kata» logu jego zbrodni. »

» Anglicy! Oto dziś głoszą, że ów czynny, przebiegły i chytry » tyran; owo uosobienie europejskiego despotyzmu; ów ponie» wierca praw ludzkich i prześladowca wszystkich co bronić » ich śmieją, zaproszonym został do dworu St James. Możeż to » być aby Anglicy, co mówią o sympatji dla pokrzywdzonéj » Polski, co mówią o wyzwoleniu Żydów, wzywali do króle» wskiego stołu ciemiężcę Polaków i Żydów? »

» Anglicy! Wy którzy miłujecie wolność, nienawidzicie ty» ranji i wiernémi jesteście waszéj Ojczyźnie, czuwajcież wte» dy zwłaszcza gdy tyranów, jakim jest Mikołaj, wzywają do » waszego kraju, a nadewszystko nastawajcie na waszą Króło» wę aby się strzegła zaraźliwego wpływu samodzierstwa. »

» Krzesło przewodniczącego zajętém będzie o godzinie ósméj » wieczorem. *Wejście Bezpłatne.*

Zdarzyło się że kiedy Car przejeżdżał przez St-James Park który był ludem napełniony, tłum Welingtona, który Mikołaja w orszaku poprzedzał, z pojazdem zatrzymał i jednomyślnym okrzykiem przychylności witał. Stary wojownik dziękując za powitanie, napominał iż w téj chwili nie jemu ale dostojnemu gościowi to wyrażenie uczuć się należy. Zaledwie to wyrzekł a cały tłum hucznem zaryczeniem, które tu *groans* nazywają, słowa jego odparł. Gdy nadjechał Car cała ta ogromna massa najściślejsze zachowała milczenie i ani jednego nie uchylono kapelusza.

Siódmego dnia pobytu Mikołaja, to jest w sobotę d. 8º b. m. w przypadającą rocznicę nieodżałowanéj śmierci Klaudji Potockiéj, X. Brzeziński, po żałobnéj mszy odbytéj o 10téj z rana w kaplicy belgijskiéj, następującémi do zgromadzonych ziomków odezwał się słowy:

« *Od północy przyjdzie złe na wszystkie obywatele ziemi.* » (1)

Słowa te tchnące najwyższą miłością Ojczyzny i wyrzeczone przez Xiędza Katolickiego wśród pontyfikatu tego samego Papieża, który nas potępił a Moskali pobłogosławił, miłe w sercach naszych uczucie i najgłębsze uwielbienie dla kapłana Chrześcianina i Polaka wzbudziły.

Prócz wynagrodzeń udzielonych tutéjszéj policji, inne jeszcze dary Car z krwawego grosza na gnębionych przezeń ludach wyciskany porobił; a między innémi ofiarował 500 f. st. na dokończenie pomnika Nelsonowi na Trafalgar Square stawianego; około którego robota dla braku funduszów wstrzymaną była. Summę tę z wieczną dla Anglji sromotą przyjęto! Jakaż to ohydność! Pierwszy to jest pomnik który Anglja jednemu ze swych bohatyrów poległych wznosi, a jednakże na dokonanie go bez moskiewskich rubli zdobyć się nie umiała! Potężniejsze widać są ruble moskiewskie od dumy narodowéj John Bulla! Ale jeśli Anglicy konstytucijni nie rumienili się przyjmować datki od najabsolutniejszego despoty, gdy szło o rzecz narodową wdzięczność ich wyrażać mającą, to ci z pomiędzy nich którzy się tu zajmują utrzymaniem niebędących na liście rządowéj mniéj więcéj do 40 Polaków, i którzy w tym celu pląsającéj filantropji urządzają manifestacje, znając Polskie w téj mierze usposobienie, nie śmieli dotknąć się 500 f. ster. które, licząc na znaną mu pieniężną filozofią Anglików, miał czoło na bal polski, dany tu wieczorem dnia 10º b. m., ofiarować na ręce Xiężny Somerset.

Doznawszy tu Car, — pomimo pieczy policijnéj — niektóre od ludu angielskiego wszystkich klass widoczne obelgi, jak n. p. na operze włoskiéj uczęszczanéj przez wyższy angielski świat, w obecności królowéj, wygwizdano i nie dozwolono orkiestrze grać melodji hymnu moskiewskiego; potém znowu gdy w największym pędzie do moskiewskiéj kaplicy śpieszył, lud rzucał za karetą jego kamieniami tak dobrze że mu w niéj szyby powybijano i koniowi nogę przetrącono — opuścił brzegi Anglji nagle w nocy z 9º na dziesiąty, i przestał stopą swoją plugawić tę ziemię jakkolwiek wolną, na którą nas zawistne rzuciły losy. Opuścił ją więc, uprzedzając dzień w którym miał mieć miejsce ów bal dla Polaków, co z ust dowcipnych niektórych Anglików wywołało następujący dwuznacznik:

« He left Englomdl so soon becomse, he does not like Po,ish balls. »

« Dla tego Angliją tak prędko opuścił, że nie lubi polskich balów albo *kul.* »

Maj 1844.

KORRESPONDENCIJA.

Z uwagami mojémi zbliżam się do końca, nie dla tego

(*) Tu nastąpił jednomyślny wszystkich zgromadzonych wykrzyk: « *Przysięgamy!* »

(1) Przymówienie się Xiędza Brzezińskiego dla braku miejsca odłożyliśmy do następnego numeru.

ażeby w tej rzeczy wyborów nie pozostawało zawsze coś nowego, coś użytecznego do powiedzenia, lecz dla tego że moje siły i myśl się wyczerpują, że mało mi czasu zostawia moje prywatne położenie, że wreszcie epoka elekcji lubo jeszcze nie nadeszła, zbliża się przecież, jak widzę z ostatniego numeru *Wywodu Słownego;* a czy moje przedsięwzięcie przed wystąpieniem do wyborów skończę czy nie, to zawsze one zarzucę, boć jak mówi nasze przysłowie, musztardą po obiedzie Twoich czytelników częstować nie myślę.

Wspomniałem o ostatnim numerze *Wywodu,* podał on pod opinjowanie Gmin ważne zapytanie : czy w nadchodzących elekcjach wszystkim emigrantom i na każdego emigranta wotować wolno i należy, czy też te wybory będą tylko domową wewnętrzną rzeczą dzisiejszego kompletu Zjednoczenia? Zapytanie wygląda powierzchownie jako kwestja czasowa i specialna, bo i jest nią w części, ale w istocie rzeczy jest to zagadka całego systemu i saméj zasady działań. Przed parą miesiącami powiedziałem Ci moje zdanie w téj mierze, i ile méj siły usprawiedliwiałem one, dziś tedy do tego szczegółowo nie wrócę. Nie powinno być w mocy żadnego kompletu przeszkadzać działaniu, i nie tyle skutkiem przeciwnéj woli, ile samym ciężarem stawić opór bratnim usiłowaniom. Na odwrót dla chcących działać nie powinno być żadnych z formy idących wyłączeń i ograniczeń. Źle wielu braci samopasów robi że do dobrych i słusznych wymagalności zorganizowanéj części się nie stosuje, robilibyśmy gorzéj gdybyśmy w tém widzieli przyczynę exkluzji. Lecz jakie czyjekolwiek jest zdanie, Gminy powinny uznać samą wagę zapytania i udzielić nań swą odpowiedź; Komitet, bez liczenia kresek, rozważy widzenia Gmin, porówna z swém przekonaniem, i rzecz zdecyduje.

To tedy zapytanie bardzo jest użyteczne ze strony *Wywodu Słownego,* szkoda zaś że pismo to ogłaszając pięciu kandytatów podanych przez sąsiednią Gminę Racławice, nie ogłosiło większéj ich liczby podanych przez Ob. Rogalińskiego. Przyczyna że ten obywatel swémi kandydatami nie odkrywa swéj opinji, choć nie znam tych kandydatów, zdaje mi się wiotka. Przyczyny kandydatury przeń położone : zasługi krajowe lub zasługi emigracijne, są sprawiedliwe, rozważne, bo jedne i drugie w rachunek wprowadzać należy. Lecz wróćmy na pole Racławickiéj gminy. Mówiłem i powtarzam : jak wszyscy tylko po pięciu kandydatów podawać będziem, to się nigdy nie zrozumiemy lub przynajmniéj trudno będzie przyjść do tego zrozumienia. Przypuśćmy że inna gmina z podanych kandydatów nie może przyjąć dwóch lub jednego przynajmniéj, gdzież pójdzie po objaśnienie że inni na to miejsce podani, będą chętnie przyjęci przez pierwszą proponującą gminę. Ma tedy ona lub wziąść wszystkich jéj podanych, wymagalność zanadto twarda, lub wziąwszy część jakąś zostać jak wprzódy w lesie, na bezdrożu co do reszty. Na pięciu członków trzeba podawać dziesięciu, piętnastu lub więcéj kandydatów, to się zostawi każdemu i pole nieścieśnionego wyboru i nadzieje porozumienia, zbliżenia widoków różnych gmin. Nie ma też po co w ogłoszeniu kreskować kandydatów — to nie wybory — trzeba lepiéj mówić o ich wartości szczególniéj gdy się zaleca nowe i mało lub całkiem nieznane osoby. Kreska mało objaśnia a więcéj stanowi; w mowie o kandydatach nie trzeba nic stanowić, a ile można najwięcéj objaśniać należy.

Lecz zostawmy na stronie uwagi o tém co się dzieje, i wróćmy do samego przedmiotu takiego jak go sobie zakreśliłem na wstępie. Mówiłem już o obowiązkach Komitetu i o obowiązkach wyborców w rzeczy elekcijnéj, pozostaje mi mówić o położeniu i powinnościach wybranych.

Im bardziéj rozmyślam nad tym przedmiotem tém bardziéj uderza mię, zadziwia a może przestrasza ta prawda która jest dość mało pomiędzy nami spostrzegana, że każdy człowiek, pojedyńczy, biedny, czasem nieznany i napozór bezsilny, ma w swém ręku większą niż zgaduje część kierunku interesu publicznego, ma możność posunięcia lub rujnowania sprawy narodowéj. Rozjaśnijmy to przykładem.

Jest dziś w Emigracji sześciu ludzi, szlachetnych, światłych, dobrych patrjotów, których gdybyś jednego po drugim obszedł, każdyby ci zapewne powiedział, mocno przekonany, że ostatecznie w obecnym stanie rzeczy, przy tak krzyżujących się widokach, pojęciach, wymagalnościach stronnictw, i warunkach działania, przy zbiegu tysiącznych innych okoliczności łatwo obliczeć i wskazać się dających, on przy najlepszych swych chęciach żadnego stanowczego na kierunek działań Emigracijnych wywrzeć nie może wpływu, jakkolwiek zawsze i w każdy sposób jest gotów poświęcić się dla sprawy nieszczęśliwéj naszéj ziemi.

Gdybyś im daléj powiedział : Zcentralizowanie i harmonijne działanie Emigracji silny wpływ mogło było wywrzeć na postęp sprawy krajowéj, Zjednoczenie mogło było łatwo zcentralizować Emigracją; w waszém było ręku uchronienie od wielu niepowodzeń tego Zjednoczenia które po tylu przegranych dziś jeszcze żyje, w którém tedy wiele musiało być mocy; mogliście usunąć wiele zgorszeń; jak dziecko Noego na upojonego ojca mogliście rzucić szatę zasłony na błąd wyborców waszych, nawet onemu zapobiedz, uprzedzić takowy, mogliście pomodz Zjednoczeniu, pomodz Emigracji, pomodz krajowi, i to wszystko bez żadnych wysileń, bez rzucenia się sami jedni za wszystkich, jak Kurcjusz w bezdenną przepaść, a wyście to wszystko odrzucili Bóg wie dla czego. Gdybyś im to wszystko powiedział, ci ludzie wezmą cię za marzyciela, wielkim krzyżem od ciebie żegnać się będą. A przecież to wszystko jest prawdą nie do zaprzeczenia.

A którzyż to są ci ludzie dobrzy, światli, patrjoci, co mogli tak łatwo tyle dobrego zrobić a przecież nie zrobili? Którzy? Oto obywatele Dwernicki Józef, Różycki Karol, Tyszkiewicz Wincenty, Hłuszniewicz Antoni, Rogiński Ferdynand, Odynecki Tomasz.

Wszakżeż gdyby się był żaden z nich nie zrzekał zasiadania w Komitecie, Komitet byłby rokiem wcześniéj wybrany, Komitet byłby wybrany od razu w komplecie pięciu — Komitet wybrany nie czekałby rok drugi na swoją powtórną sankcję, leczby się od razu ukonstytuował i zaczął działanie. Ostrowski nigdyby nie zgromadził wotów, których mu dostarczyło w części staranie powierników, lecz w części także zrzekanie się innych kandydatów. Dysputa z Ostrowskim konieczna lecz nieszczęśliwa, mocnoby zmalała. Ogół wyborców nie byłby potrzebował lepiéj objaśniony przez publiczną dyskussję, odwoływać swoje postanowienie. W gminach polityczne życie nigdyby nie marniało i dziś już znaczną miałoby potęgę.

Ja wiem że każdy zrzekający się miał bardzo wymówne przyczyny swego zrzeczenia, niektórzy nawet ubrali je w bardzo patetyczne formy. Czemu nie? retoryczna figura tak mało kosztuje! a tak dobrze cieniuje drobne draźliwości; mieli nawet niektórzy bardzo szlachetne lubo niewczesne skrupuły. Jedném słowem, racji dobrych nie brak było, lecz nam wyborcom co po tych racjach? myśmy potrzebowali ofiary, usługi, rządu; zapłacono nam okrągłym frazesem, prawdziwą racją lub pozorem dobréj przyczyny. Zdatkowa to moneta, a gdybym miał prawo wyrażać się kontuszowym stylem pana Soplicy, powiedziałbym wraz z wybornym kaznodzieją xiędzem Markiem : *świnia bura.* Głupie słowo lecz dobra nauka. Krasicki powiada :

Wśród serdecznych przyjaciół psy zająca zjadły.

Czyż tak ma być i z nami?

I niech każdy uważa. Gdy Komitet wszystko dopełni co tylko wykonać można, gdy usunie każdą trudność jaka się da przewidzieć, gdy szlachetnie swych trudów, pracy, od urzędu nierozdzielnych nieprzyjemności za nic liczyć nie będzie; gdy wyborcy po stu zakładach rozproszone życzenia i wymagalności skrzętnie ku swemu objaśnieniu nagromadzą, ile mocy do nich się zastosują; to wszystko rozbije się, rozpryśnie o czułe serce dobrego obywatela jak spienione morze o nadbrzeżną nieczułą skalę. Niezłamana indywidualna wola da nam w zamian naszych życzeń i potrzeby, grzeczne i strojne *Bóg-zapłać.*

Skąd to idzie? Mnie się zdaje że przyczyna tego jak wielu innych wad naszych leży w długoletnim braku czynnego publicznego zawodu, że najpiękniejsze strony naszego charakteru rozwijają się w domowém zaciszu, że nas los i ludzie wygnali z *forum* i zmaleliśmy na tém polu działań, a wyłącznie wykształcili piękne strony rodzinnego pożycia. Mochnacki już to podziwiał i cieszył się tém ulepszeniem jednej części naszego jestestwa. Podziwiać łatwo i słusznie należy; cieszyć się nawet można temu kto skłonny prędko się zadowolnić, lecz trudno nie boleć nad tą drugą połową obywatelskiego życia tak widocznie w nas chromiejącą.

Przestaliśmy ufać ogólnemu głosowi publicznej opinji. Nikt nie powiada że się ona zawieść czasem nie może, lecz nawet w jéj błędach jest zawsze coś szlachetnego, coś wielkiego i piękniejszego nad drobne obłąkania indywidualnych pojęć i sądów. A potém nic trudniejszego jak sądzić samego siebie; dla tego, w téj przynajmniéj rzeczy najlepiéj jest zdać się na sąd innych ludzi. Żądają inni abyś im przewodniczył? — idź i przewodnicz, nie mów : jestem niezdatny, a jest to najważniejsza z przyczyn jaką dać można, zdatność twoją sądzili ci co cię powołują, dla nich jesteś zdatny do tego czego od ciebie żądają; wiedzą oni że nie zrobisz więcéj jak możesz : *ne sutor ultra crepidam.* Naodwrót, jeśli zastąpiono cię kim innym, niech cię to ni gorszy ni dziwi, przestałeś być urzędnikiem, pozostań jeszcze dobrym obywatelem, nie mów : nie wybrano mnie, to musi być intryga; usuniono mnie, zbrodnia popełnioną została.

Tak być powinno, u nas jest inaczéj, u nas n. p. obywatelowi Hłuszniewiczowi, który we władzy wiele dobrego mógłby zrobić, skromność nakazuje usunąć się by ustąpić miejsca ludziom o których sądzi że użyteczniej służyć sprawie by mogli, a o których dziś wie zapewne, że gdyby ich wybrano nie byliby od niego użyteczniejszémi. U nas Ob. Ostrowski idzie do władzy jak żołnierz do szturmu na szaniec nieprzyjacielski, choć jeszcze podobno do wojskowego towarzystwa nie należał. Lecz o natrętów wszędzie nie trudno, boleśniejszą i mniej spodziewaną a bardziéj szkodliwą jest ta strona naszego narodowego charakteru która każe zawodzić zaufanie innych w nas położone, strona może piękna w powodach, lecz w skutkach okropna.

Parę innych uwag następnym zamknę listem.

Przyjmiéj braterskie pozdrowienie.

---

13 Maja 1844.

Do Redakcji Orła Białego.

Szanowny Redaktorze!

Racz umieścić następującą listę w swym dzienniku — jako wnoszących składkę na uratowanych Polaków w Anglji r. b. ze statku moskiewskiego Irtysz.

Z Paryża — Rogiński Antoni fr. 2, — Rogiński Ferdynand fr. 2, — z Villeneuve — Baranowski Wincenty fr. 1, 50 — Kuśnierski Marcin fr. 1, 10 — Kuśnierski Franciszek centimów 80, — Tchórzewski Antoni c. 50, — Chełmiński Franciszek c. 50, — Bądkowski Józef centimów 50, — Neyburg Ignacy c. 50, — Żołciński Franciszek c. 50, — Pikutowski Franciszek c. 50, — Januszewski Paweł c. 50, — Malewicz Ignacy c. 50.

Razem franków 11, c. 40.

Nadesłaną nam listę imienną współrodaków z Francji którzy przychodzą ze swą pomocą dla 10ciu Polaków wyrwanych z niewoli moskiewskiéj zamieszczamy; lecz wyznać musimy iż zostajemy w niepewności komu takowe pieniądze odesłać, z powodu : że odebraliśmy z Londynu dwa pisma zupełnie sobie przeciwne, a których dla braku miejsca nie możemy tu zamieścić w całości. Jedne od ciała jeszcze nam dotąd nieznanego a mianującego się *Kommissją Ogólnego Zbioru Ludu Polskiego w Anglji,* z dnia 27 kwietnia, podpisane przez prezydującego Krzysztofowicza i sekretarza Pruszyńskiego, która w wykazie swym przedstawia że zebrała funtów szterlingów 5, szylingów 4, penów 8; rozchodu zaś miała funtów szterlingów 7, szylingów 7, penów, 8; zaciągnęła więc długu funtów szterlingów 2, szylingów 3.

Drugie od *Komitetu Ogółu Emigracji Polskiéj w Londynie,* podpisane przez Jabłońskiego i Terleckiego z dnia 20 maja, w którém zawiadamiają całą Emigracją że dalsze składki *nie są potrzebne,* ponieważ niektórzy są dobrze umieszczeni a resztę *Towarzystwo Literackie Przyjaciół Polski,* na swą listę płacy przyjąć ofiarowało.

Zostając w tych dwóch sprzecznościach, pieniądze u nas złożone przeszlémy na ręce Komitetu Emigracji Polskiej, który wezwaniem swém z dnia 19 kwietnia o to powołuje.

Oddawna odbieraliśmy listy z Francji od współbraci, którzy donosili o ciągle na nich zsyłanej pladze faktorów *króla de facto.* Przyzwyczajeni do wypierań się *Trzeciego Maja* nie ogłaszaliśmy nic, coby nie nosiło cechy dowodu dotykalnego. Poniżéj zamięszczone listy są aż nadto wyraźnym czynem niepotrzebującym żadnych uwag, mówiącym do przekonania każdego i dowodzącym do jakiego stopnia niegodziwości zeszła ta partja, opierając nawet handel na nędzy Emigracji. Położono sobie za zasadę : wszystkie środki dobre i uczciwe skoro prowadzą do zamierzonego celu. O Nikczemnicy!!!

Gmina Port St Marie
Do Redaktora Orła Białego.

Żądanie dwóch członków gminy naszej jakie nam złożyli, w oryginale przesłanem zostało do redakcji *Trzeciego Maja,* niepewni skutku, załączając tu wierzytelną kopję, prosimy Ciebie Szanowny Redaktorze, abyś onę w swém piśmie umieścić raczył.

Sekretarz Gminy,
Józef Plewiński.

Braterskie pozdrowienie,
Prezydujący z kolei
Jawojsz.

Kopija.

Ajenci Xięcia Czartoryskiego uwiodłszy wielu z moich kolegów opieką wstawienia się Xięcia, o wyjednanie wyższego żołdu, wciągnęli i mnie abym listę do podać się mającej w tym celu prośby podpisał; przekonany zaś później odezwą zakładu Agen, że podpisy takowe niewłaściwie użyto, lecz na uznanie Xięcia naczelnikiem Emigracji, i przyszłego powstania polskiego, oraz zaprzysiężenie mu wierności do śmierci, protestując się wobec całej Emigracji w piśmie publicznem, nazwisko moje wykryślam.

Zgodno z oryginałem,
Sekretarz Gminy,
J. Plewiński.

Port-St-Marie 9 *czerwa* 1844 r.
(podpisano) Mościcki Antoni.
Sier. Starszy.

Uczynioły mi zarzut przez Gminę Port Ste Marie, jakobym miał należeć do służalców Xięcia Czartoryskiego jest mylnym, jak zarazem fałszywy podpis nazwiska mego w odpowiedzi z dnia 25 lutego r. b. przez tychże, na odezwę zakładu Agen; w dowod czego protestując się, podaję niniejszém dla wiadomości Emigracji.

Zgodno z oryginałem,
Sekretarz Gminy
J. Plewiński.

Port-St-Marie 9 *czerwca* 1844 r.
(podpisano) Jasiński Ludwik.

W BRUXELLI, W DRUKARNI J. H. BRIARD.